



Co takiego mają do ukrycia Rosjanie na jednej ze swoich największych arktycznych wysp, leżącej na granicy Europy i Azji, którą swego czasu uznawano za kontynent, będący pamiątką po legendarnej Arktydzie?

WYSPA TAJEMNIC

Stanowi ona przedłużenie Uralu, od którego oddziela ją wyspa Wajgacz oraz cieśnina Karskie Wrota, przez większą część roku pokryta grubym lodem. Nowa Ziemia wbija się w Ocean Arktyczny długim kamiennym klinem, mającym prawie tysiąc kilometrów długości, oddzielającym od siebie dwa polarne morza. Zachodnie brzegi Nowej Ziemi omywa zaliczane do wód europejskich cieplejsze Morze Barentsa, wschodnie szarpia sztormy surowego Morza Karskiego, stanowiącego część Azji.

Na mapach holenderskich, które powstały w epoce wielkich odkryć geograficznych, Nowa Ziemia pojawiła się dopiero pod koniec XVI w., chociaż rosyjscy Pomorcy z brzegów Morza Białego docierali do niej znacznie wcześniej na swoich drewnianych koczach, wyposażonych we wręgi przeciwlodowe, z pokładów których polowali na zwierzęta morskie. Przedstawił ją atlas Orteliusa wydany w 1570 r. w Antwerpii pod nazwą „Theatrum orbis terrarum”. Miała w nim kształt dużego lądu, oddzielonego cieśniną morską od Skandynawii oraz

północno-zachodniej Syberii. Mapą tą posłużyli się pierwsi europejscy żeglarze, poszukujący północnej drogi morskiej do Chin, później określonej mianem Przejścia Północno-Wschodniego z Europy do Azji. Korzystał z niej m.in. Barents, który przez morza arktyczne chciał dotrzeć do bogatego królestwa Katakaj. Dwukrotnie zmuszały go do odwrotu lody nagromadzone przed Nową Ziemią. W trzeciej podróży zdołał dobić do jej brzegu. Tam jego statek został uszkodzony, żeglarze z Niderlandów musieli na niegościnniej wyspie przezimować. Barents w 1596 r. zmarł na zimowisku. Wszedł jednak do historii jako nowożytny odkrywca Nowej Ziemi, nie wiedząc zresztą, że jest ona dwuczłonowym archipelagiem, składającym się z Wyspy Północnej i Wyspy Południowej, rozdzielonych wąską cieśniną, noszącą nazwę Matoczek Szar. Pęknięcie wyspy w talii spowodowały ruchy tektoniczne w czasach, gdy Ziemia stygła. Cieśnina 100-kilometrowej długości ma brzegi wysokie i strome. Przypomina kanion, który w najwęższym miejscu ma 600 m szerokości.

Po raz pierwszy w historii Zaledwie sto lat temu jeden z największych polskich badaczy polarnych, Antoni Bolesław Dobrowolski, pisał, że Nowa Ziemia „nie należy bynajmniej do najlepiej znanych wysp” i uważał, że jej mapy, wydane w końcu XIX w. przez rosyjską Admiralicję, dalekie są od doskonałości, a po części stanowią twór fantazji. Pierwszym Europejczykiem, który w 1883 r. przeszedł w poprzek Wyspę Południową z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód, był Polak Leon Hryniewicki, który otrzymał za to srebrny medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego wraz z orderem św. Włodzimierza. Przed nim Wyspę Północną badał urodzony w Warszawie August Cywotka, dzięki któremu z długich odcinków jej wybrzeża zniknęła prowizoryczna punktowana linia. Sławę przyniosło mu przejście w 1834 r. po przybrzeżnym lodzie wschodniego wybrzeża północnej wyspy, w czasie którego dokonał wielu odkryć geograficznych. Wprowadził na mapy kilka zatok oraz przyładek, na których po raz pierwszy stanęła stopa badacza. Korzystając z jego obserwacji i pomiarów, opracowa-

no locje dużych połaci mórz Barentsa i Karskiego, z których korzystają do dziś żeglarze. Ale do brzegów Nowej Ziemi zapuszcza się niewiele jachtów. W tym roku po raz pierwszy w historii postanowiły tego spróbować dwie polskie łodzie żaglowe - jacht „Barlovento II” oraz jacht „Lady Dana 44”.

Przylądek Życzeń

Obie te jednostki brały udział w międzynarodowych regatach „Adventure Race 2013”, których celem był wyścig z Archangielska do Ziemi Franciszka Józefa. Metę wyznaczał 82. stopień szerokości geograficznej północnej. Pierwszy dopłynął do niej jacht „Lady Dana 44”, który początkowo nie zamierzał uczestniczyć w zawodach. Jego kapitan Ryszard Wojnowski postawił sobie bowiem za cel okrążenie pod polską banderą bieguna północnego. Po analizie sytuacji lodowej we Wrotach Karskich zdecydował się jednak opłynąć Nową Ziemię nie od strony południowej, lecz północnej. Dlatego dołączył do jachtów zmierzających do Ziemi Franciszka Józefa wzdłuż wschodnich brzegów Nowej Ziemi, w sporej od niej odległości. Zmienił też nieco swoje plany kapitan Maciej Sodkiewicz, dowodzący jachtem „Barlovento II”, który chciał w ramach regat odchylić się nieco od najkorzystniejszego kursu i dobić jako pierwszy do północnego cypla Nowej Ziemi, zwanego Przylądkiem Życzeń. Groziło mu to jednak wypadnięciem z wyścigu. Postanowił więc, iż uczyni to po rozwiązaniu regat w ramach własnego programu „Rosyjska Arktyka 2013”. Jego celem nadrzędnym było okrążenie po raz pierwszy w historii całej Nowej Ziemi. Wydarzenia potoczyły się jednak inaczej.

Areszt w Murmańsku

Polskie jachty rozstały się na Ziemi Franciszka Józefa. „Barlovento II” popłynął do Murmańska, gdzie miał zmienić załogę i pod dowództwem tego samego kapitana popłynąć jeszcze raz na północ, do granic wiecznego lodu. Potem zamierzał długim łukiem okrążyć Nową Ziemię od północy, by przez Morze Karskie wrócić na Morze Barentsa, pokonując Wrota Karskie od strony wschodniej. Tego także żaden polski jacht przedtem nie dokonał.

miesięcznik

Konie i Rumaki

Dla ciekawych świata



co miesiąc
w salonach
prasowych
i prenumeracie

i koni

www.konieirumaki.pl

Tymczasem w Murmańsku wszystkie żaglowki biorące udział w regatach, włącznie z rosyjskim flagowym jachtem „Piotr I”, zostały zatrzymane pod zarzutem naruszenia zasad pływania na rosyjskich wodach przybrzeżnych i otwartych wodach terytorialnych, nad którymi Rosja sprawuje kontrolę. Kapitanów jachtów obłożono karą pieniężną. Jachty zwolniono po kilku dniach, zabraniając im powtórnej żeglugi na Ziemię Franciszka Józefa. Do domu zawróciły duńska „Anne Margaretha” oraz cumująca na pobliżu niemiecka jednostka „Dagmar Aaen”.

Kto był bardziej zdziwiony Jacht „Barlovento II” po żmudnych pertraktacjach dostał zgodę na rejs w

stronę Nowej Ziemi wzdłuż północnych brzegów Półwyspu Kolskiego w wąskim pasie przybrzeżnych 12 mil morskich, którego nie wolno mu było przekroczyć. Nie mógł też bez zgody służb rosyjskich dobić do brzegu. Zamiast przez otwarte morze w kierunku północno-wschodnim posuwał się na wschód, nękany przez okręty straży przybrzeżnej. Nawet w nocy sprawdzano dokumenty jachtu i załogi, dokonywano oględzin jego wnętrza. 5 sierpnia minął półwysep Kanin. 7 sierpnia przed północą wpłynął na wymarzone Morze Karskie przez wąską cieśninę Jugorskij Szar, wciśniętą między stały ląd na granicy Europy i Azji a wyspę Wajgacz, sąsiadującą od północy z Wrotami Karskimi. Tam miał niespodziewane spotkanie z motorowymi łodziami rybaków Nieńców, z wyglądu przypomina-



jących Eskimosów. Wyglądało na to, że pierwszy raz w życiu zobaczyli na swoich wodach jacht żaglowy płynący pod nieznaną im banderą. Obie strony były zaskoczone w równym stopniu. Nieicy na widok wyciągniętych przez polską załogę aparatów fotograficznych zawrócili dzioby swoich łodzi i w panice umknęli, by złożyć władzom raport o spotkaniu zagranicznych szpiegów.

Wokół wyspy Wajgaczk

Przez dwa dni jacht „Barlovento II” czekał w jednej z zatok wyspy Wajgaczk na zmianę decyzji rosyjskiej straży przybrzeżnej. Nie zabroniono mu rejsu dookoła Nowej Ziemi w pasie 12 mil morskich, ale poinformowano, że większa jej część po obu stronach cieśniny Matoczkin Szar pokryta jest zamkniętym dla żeglugi obszarem, wychodzącym w morze na odległość ponad 20 mil, co zmuszało jacht do wyjścia z pasa wód przybrzeżnych, w którym wolno mu było pływać. Na jachcie kończyła się woda pitna. Nie sposób było uzupełnić jej zapasów bez wyjścia na ląd. Należało zatem odłożyć na przyszłość spełnienie największego marzenia.

Kapitan Sodkiewicz spędził w Arktyce 5 tygodni. Dotarł do granicy wiecz-

nych lodów, ustanawiając nowy polski rekord zasięgu pływania na północ. Jako pierwszy okrążył wyspę Wajgaczk i przeszedł pod żaglami przez obie cieśniny łączące Morze Barentsa z Morzem Karskim. Otworzył nowy rozdział w historii polskiego pływania po morzach polarnych. Tylko Nowa Ziemia okazała się dla niego niegościnna.

Dalej niż na Końcu Ziemi

Więcej szczęścia miał jacht „Lady Dana 44”, który z Ziemi Franciszka Józefa popłynął prosto na Nową Ziemię, nie zawijając do Murmańska. Stanął w zacisznej zatoczce Wyspy Północnej, zwanej Russkaja Gawań, u stóp stromego zaśnieżonego klifu, obok fińskiego jachtu „Sarema”, kierującego się podobnie jak nasi żeglarze w stronę Cieśniny Beringa. Nie było tu punktu granicznego ani kontroli straży przybrzeżnej. Na szczycie klifu znajdowała się opuszczona po rozpadzie ZSRR baza, nad którą górowała wielka antena radarowa. Niestety, plątał się koło niej biały niedźwiedź. Polacy i Finowie czekali kilka dni na wiadomość o ustąpieniu lodów we wschodniej części Morza Karskiego oraz w Cieśninie Wilkického, przez którą musieli przepłynąć na kolejne syberyjskie Morze Łaptiewów.

Ponieważ prognozy meteorologiczne były niekorzystne, ruszyli w poprzek Morza Karskiego do Portu Dikson, leżącego u ujścia Jeniseju w azjatyckiej części Rosji. Tam utknęli ponownie. Mogli jednak zameldować, że „Lady Dana 44” wpięła w swój kilwater 4000 mil morskich i jako pierwsza w historii polska jednostka morska dobiła do brzegów Nowej Ziemi, pokonała Morze Karskie i dotarła do półwyspu Tajmyr. Ominęła leżący na zachód od niego półwysep Jamał, którego nazwa w języku Nieńców, dawniej zwanych Samojedami, oznacza Koniec Ziemi. Taką nazwę nosi jeden z rosyjskich lodołamaczy atomowych pływających po Morzu Łaptiewów. Można było liczyć, że w ostateczności on odblokuje lody w Cieśninie Wilkického.

Mapa, która wyjaśnia wszystko 23 sierpnia „Lady Dana 44” opuściła wreszcie Port Dikson. 26 sierpnia wpłynęła na Morze Łaptiewów. Jacht „Barlovento II” wracał przez Kanał Białomorski do kraju. Nowa Ziemia pozostała ze swymi tajemnicami. Wystarczy rzut oka na mapę wybuchów jądrowych na jej obydwu głównych wyspach, aby zrozumieć, dlaczego tak trudno się na nią dostać. Przez prawie 40 lat stanowiła centralny poligon jądrowy ZSRR, obejmujący po obu stronach cieśniny Matoczkin Szar powierzchnię równą Holandii. Doświadczenia z bronią atomową i wodorową prowadzono tu na ziemi, pod ziemią, w powietrzu, na wodzie i pod wodą, detonując w sumie 135 bomb. Wokół Nowej Ziemi zatopiono 7 reaktorów atomowych i 3200 kontenerów z odpadami nuklearnymi. I nie jest już dziś tajemnicą, że stanowi ona, wraz z częścią wód przybrzeżnych po obu stronach Wyspy Północnej i Wyspy Południowej, największe składowisko odpadów radioaktywnych na świecie. Może zatem warto omijać ją z daleka?

PS Kiedy oddawałem ten felieton do druku, „Lady Dana 44” miała za sobą cztery arktyczne morza: Białe, Barentsa, Karskie i Łaptiewów. Podążała do portu Pevek na Morzu Wschodniosyberyjskim. Tak daleko na wschód nie dotarł jeszcze Północną Drogą Morską żaden polski jacht ani statek. ◉



Lornetki Bushnell

dla podróżników,
żeglarzy
i miłośników przyrody

WATER
PROOF



Linia Bushnell H2O to całkowicie wodoodporne lornetki, których obudowy pokryto gumowym pancerzem Soft Texture Grip gwarantującym świetny chwyt oraz ochronę przed uderzeniami i upadkami z niewielkiej wysokości. Propozycja dla miłośników sportów wodnych oraz wszystkich pozostałych użytkowników, którzy chcą korzystać z lornetek w każdych warunkach, bez obawy o zamoczenie, zapylenie lub zaparowanie jej wnętrza.

Pełna oferta lornetek Bushnell
na www.militaria.pl



Militaria.pl
Shooting & Outdoor

GDYNIA ŚWIETOJAŃSKA 84 • KATOWICE GALERIA KATOWICKA • KRAKÓW DIETLA 51 • POZNAŃ STARTY BROWAR
SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW OLAWSKA 16 • WARSZAWA BLUE CITY • WARSZAWA TAMKA 49

ZAMÓWIENIA: 71 347 47 47 • INTERNET: www.militaria.pl